


**RECENZJE**

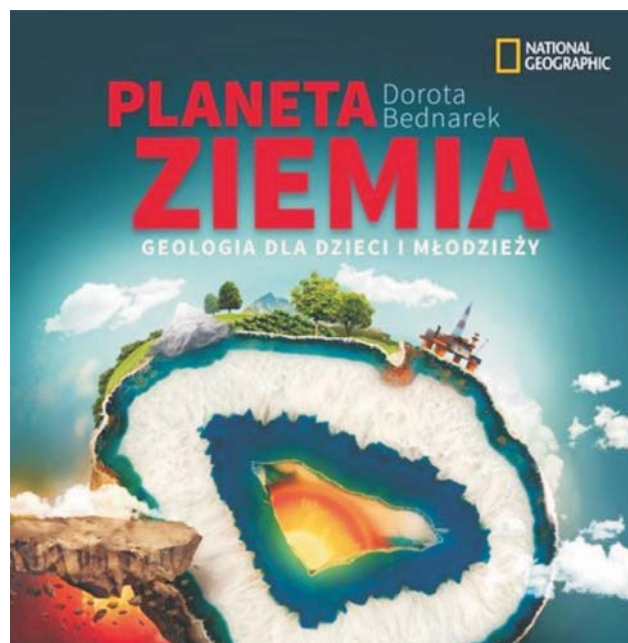
**DOROTA BEDNAREK – Planeta Ziemia, Geologia dla dzieci i młodzieży. National Geographic, Warszawa 2014, s.188**

Zawsze cieszę się, kiedy w moje ręce trafia książka dla dzieci i młodzieży na tematy związane z geologią. Do dzisiaj za najlepszą pozycję o tej tematyce uważam książkę Bohdana Korewickiego „Przez ocean czasu”, wydaną w zamierzchłych czasach – bodajże latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Szczerze żałuję, że nie została ona nigdy wznowiona, bo jej unowocześniona wersja przyczyniłaby się do popularyzacji geologii lepiej niż wszystkie inne dotąd wydane książki poświęcone tej tematyce. Niemniej jednak z nadzieją biorę do ręki każdą tego typu książkę, spodziewając się, że podana w nich RZETELNA wiedza, w połączeniu z właściwym dla dzieci i młodzieży językiem, będzie powodowała większe zainteresowanie przeszłością naszej planety, od której przecież zależy i jej przyszłość.

W książce Doroty Bednarek początkowo zainteresowała mnie piękna okładka i ciekawa szata graficzna. Usiadłem do jej czytania wierząc, że treść będzie równie interesująca. Niestety, moje nadzieje okazały się tylko nadziejami. Pierwsze, z czym nie mogłem sobie poradzić, to infantylny język książki. Sprawia on, że nasuwa się pytanie, dla kogo napisana jest książka: dla dzieci, czy młodzieży? Na pewno nie dla gimnazjalistów, których słownictwo jest znacznie poważniejsze od zaprezentowanego w książce. Po drugie, nie dla uczniów szkół podstawowych, którzy nie mając jeszcze krytycznego podejścia do prezentowanych zagadnień, uwierzą bałamutnym treściom przedstawianym w wielu miejscach, lecz niewiele z nich będą potrafili zrozumieć. Trudne do zrozumienia skróty myślowe i przyjęte porównania stosowane w książce spowodują, że uczeń nie zrozumie wielu z procesów geologicznych, które przecież łatwo wytłumaczyć. Trzeba jednak do tego mieć wiedzę i chęć.

Można jednak powiedzieć: styl to człowiek i przejść nad nim do porządku dziennego, Autorce jednak może się wydawać, że używając bliskich jej zwrotów i porównań, lepiej trafi do młodego czytelnika. Nie można jednak wybaczyć błędów, nieprawd i przekłamań, których jest w książce wiele. Dziwię się renomowanemu Wydawnictwu National Geographic, że poleca czytelnikowi książkę z takimi błędami. Wszak szczyt się ono korzystaniem z piór autorów, na których można polegać, że będą wiedzieli, o czym piszą. Może jednak zaufało osobom, które były konsultantami merytorycznymi? Przypuszczam jednak, że żadna z nich nie zapoznała się z całością książki, bo nie sądzę, aby w obecnej postaci dopuściły ją do druku. Wszak dr hab. Andrzej Kaim nie pomyliłby amonita ze ślimakiem, a prof. Stanisław Mikulski nie uznałby, że granit to skała wylewna. Kto i dlaczego zdecydował o udzieleniu patronatu książce przez Państwowy Instytut Geologiczny i jego Muzeum Geologiczne? Wszak kierują nimi osoby, którym geologia nie jest obca! Czy ktoś tę książkę czytał przed wydaniem? To nie błąd, to niedopuszczalne działanie.

Błędów, przekłamań i nieprawd bijących w oczy jest w książce wiele. Nie tłumaczy ich potrzeba uproszczenia



wielu zagadnień, tak aby były zrozumiałe dla młodego czytelnika. Poniżej przedstawię tylko niektóre z nich, nie wnikając w słownictwo i styl, które mnie razią i odpychają od publikacji.

Str. 20–21: budowa wnętrza Ziemi została tu przedstawiona zupełnie bałamutnie. Porównanie sfer Ziemi do części jajka – tylko częściowo trafne. Według autorki jądro zewnętrzne jest płynne, bo oddziałuje tu słabiej temperatura jądra wewnętrznego. To dlaczego w takim razie znajdujący się ponad jądrem zewnętrznym płaszcz Ziemi jest w stanie stałym?

Str. 38–39: znajduje się tu zdjęcie granitu, a na dole podpis: „Granit – skała wylewna”. To żarty? O co chodzi w stwierdzeniu, że „dopiero na skałach magmowych mogą powstawać inne skały”? Czyż nie mogą powstawać na skałach metamorficznych czy osadowych?

Str. 40–41: Autorka nie wie, że obsydian powstaje z magmy o bardzo różnym składzie – od zasadowej po kwaśną. Wiem, że wikipedia.pl (skąd Autorka pewnie czerpała informacje naukowe) podaje, że „jest to kwaśna skała magmowa”, ale jednocześnie pisze dalej, „że powstaje z magmy o bardzo różnym składzie – od kwaśnej po zasadową”.

Str. 44–45: Autorka zapewne nie wie, że żwir to skała okruchowa, która składa się z zaokrąglonych a nie kanciasłych składników i nie różni się od gruzu tylko wielkością ziaren.

Str. 46–47: dowiadujemy się tutaj, że „less jest rodzajem skały osadowej zbudowanej z pyłów jeszcze drobniejszych niż il”. Czy Autorka żartuje sobie i udaje, że nie wie (a może rzeczywiście nie wie), że cząsteczki ilu są mniejsze niż pyłu?

Str. 48–49: czy piaskowce powstają głównie na dnie morza? Przeczą temu piaskowce powstałe z piasków eolicznych, piasków rzecznych czy wodnolodowcowych.

Str. 52–53: o co chodziło Autorce w stwierdzeniu, że „pierwiastek węgla jest podstawowym składnikiem żywych organizmów, więc zostaje utrwalony w osadach”? Przecież ciało amonita, belemnita czy małża składało się głównie z węgla, a jednak nie utrwalilo się w osadzie.

Str. 58–59: tu dowiadujemy się, co to są geody. Otóż: „Kryształy wyrastają najczęściej w mniej więcej okrągłych kamieniach wielkości pięści. Nazywają się one geodami.” Trudno o bardziej bałamutną definicję.

Str. 64–65: na zdjęciu przedstawiono amonita, lecz w tekście informuje się, że to jest ślimak. Przykro mi, ale podobnie jak w przypadku granitu – to ignorancja.

Str. 68–69: zdjęcie skamieniałości kopalnej paproci opatrzone jest podpisem: „W tej skamieniałości utrwalil się liść kopalnej paproci”. To nieprawda, to skamieniałość liścia kopalnej paproci utrwalona w skale.

Str. 78–79: dowiadujemy się, że pod litosferą znajduje się o wiele miększa głębia magmy – czy ktoś mógłby zrozumieć o co chodzi?

Str. 80–81: tu z kolei informuje się nas, że płyty litosfery pływają po falującej magmie i przesuwają się powolutku pchane jej ruchem – nawet dzieciom, a nawet szczególnie dzieciom nie można przekazywać tak absurdalnych informacji, nie mających nic wspólnego z rzeczywistością.

Str. 90–91: nie powinno wprowadzać się nowych terminów w tego typu książce. W żadnej klasyfikacji nie ma „wulkanów żuźlowych”. To, że stożek może być usypany z żuźla nie świadczy jeszcze, że można wulkan nazwać żuźlowym. To żargon, którego należy unikać.

Str. 98–99: Autorka daje kolejny popis swojej „wiedzy” pisząc, że „powierzchnia Ziemi zbudowana jest z płyt litosfery pływających po położonej niżej warstwie gotującej się magmy”. To są poglądy godne XVIII i XIX w. i nie mają nic wspólnego z prawdą. Ciekawi mnie, bo przecież z każdej książki człowiek może się czegoś nauczyć, skąd Autorka czerpie informację, że płyta pacyficzna jest grubsza i cięższa od płyty mariańskiej?

Str. 102–103: Autorka „przepięknie” objaśnia powstanie Himalajów pisząc, że „...cały ocean pchany przez Indie zniknął pod Azją”. Co ma z tego zrozumieć dziecko i jak mu wytłumaczyć, że ocean to nie tylko jego skorupa?

Str. 104–105: Autorce nieznane są wiadomości na temat ryftów i nie wie, że ryfty występują nie tylko na kontynentach, ale przede wszystkim na dnie oceanicznym. Zdaniem Autorki skorupa staje się cięższa wskutek starzenia się skał. Jednak nie dowiemy się w jaki sposób wiek skał wpływa na ich gęstość.

Str. 108–109: początek istnienia Ziemi, to nie 3 miliardy lat, ale o połowę więcej. Jeśli przyjrzymy się Australii na prezentowanej mapce, to przekonany się, że stare skały występują zupełnie nie tam, gdzie je zaznaczono.

Str. 112–113: z zaprezentowanych rysunków wynika, że wypiętrzenia terenu na sfałdowanym obszarze są tam, gdzie

są antykliny, a obniżenia – gdzie są synkliny. Te rysunki utrwalają często powtarzane w innych książkach błędy.

Str. 126–127: znajduje się tu bardzo „interesująca” informacja, że „jeśli zmieniają się zwierzęta w morzu, to następna warstwa może mieć inny kolor i skład”. Nie potrafię zrozumieć, co Autorka chciała tu przekazać dzieciom.

Str. 130–131: pokazywany na zdjęciu stalagnat jest stalaktytem, więc dziecko nie zrozumie jaka jest różnica między stalaktytem a stalagnatem, bo nigdzie nie jest to wyjaśnione.

Str. 132–133: podpis pod zdjęciem stalaktytu i stalagmitu jest całkowicie błędny. Powinno być zupełnie odwrotnie niż w objaśnieniu.

Str. 134–135: opis genezy jeziora Hańcza jest bardzo nieprecyzyjny i trudno zrozumieć, jak powstało.

Str. 136–137: można przypuszczać, że Autorka nie była nad Morskim Okiem. Z niego naprawdę nie widać Czarnego Stawu pod Rysami.

Str. 152–153: dowiadujemy się tu, że archaik trwał 1 miliard i 300 lat. I to w podtytule!

Str. 154–155: „Żywe organizmy, a konkretnie uwalniany przez nie do atmosfery tlen, sprawiły, że na Ziemi zrobiło się lodowato. Nastąpiła pierwsza epoka lodowcowa.” To bardzo rewolucyjna teza i autorce należałoby się nagroda i publikacja w NATURE.

Str. 158–159: rozumiem, że są różne poglądy na wiek sfałdowań w Górach Świętokrzyskich, ale nie można aż tak upraszczać pisząc, że w ordowiku zostały sfałdowane Góry Świętokrzyskie.

Str. 160–161: pogląd, że Sudety powstały w dewonie może zadziwić nie tylko geologa, ale i ucznia szkoły średniej. To dawno przebrzmiały pogląd nie mający nic wspólnego z rzeczywistością, podobnie jak dalej przedstawiona informacja, że w dewonie ukształtowane zostały Góry Świętokrzyskie.

Str. 170–171: tu również pojawia się rewelacyjna wiadomość, że Tatry i Himalaje zaczęły rosnać już w triasie. Przepraszam, ale czy Autorka wie, o czym pisze?

Str. 174–175: Autorka pisze, że „... gąbki krzemionkowe miały mikroskopijnej wielkości szkieleciki”. To gąbki można oglądać dopiero pod mikroskopem?

Str. 180–189: dowiadujemy się, że w czasie zlodowaceń plejstocenских lodowców z biegunów zalewa kontynenty”. Czy mogą podejrzewać, że Autorka nie wie, że centrum zlodowaceń w Europie znajdowało się w Skandynawii, a nie na biegunie?

Str. 184–185: na koniec dowiadujemy się, że kontynenty przesuwają się po gotującej się magmie.

To najważniejsze, ale daleko nie wszystkie mankamenty książki, która ma edukować dzieci i młodzież. Trzeba chronić je przed takimi edukatorami. Uważam, że książkę należy natychmiast wycofać z księgarń i poprawić. W przeciwnym razie PIG-PIB i jego Muzeum Geologiczne powinny cofnąć patronat.

Włodzimierz Mizerski